

## Kraków 12 lutego.

W niedzielę po raz drugi dramat Borniera: *Córka Rolanda*, w przekładzie p. Lucyana Siemieńskiego.

\* \* \*

Jutro dziewiąty bal maskowy. Kostiumy zamawiać można u krawca teatralnego obok sali teatralnej.

\* \* \*

We czwartek na benefisie p. Hoffmann, teatr był od dołu do góry przepelniony tak, że wstawiono krzesła do orkiestry i między przejścia. Beneficyantkę przyjęto grzmiotem oklasków, które za każdym aktem powtarzały się rześcicie. Po pierwszym i drugim akcie zarzucono panią Hoffmann wspaniałymi bukietami po największej części z kamelij. Przy wieńcu rzuconym z jednej z łóż, znajdowało się pudełko a w nim medalion z greckiej prawdziwej monety, przedstawiający piękną głowę kobiecą i z napisem greckim. Oprawa tego medalionu nader kosztowna zastosowana jest znakomicie do stylu monety. Oprócz tego beneficyantce przysłano do garderoby pierścień z pięknym bardzo opalem oraz album. Podobno naddatki

były także tym razem znaczne. *Córka Rolanda* wywarła na widzach głębokie wrażenie, a jeden był tylko głos uznania a nawet uwielbienia dla mistrzowskiego tłumaczenia pana Siemieńskiego. Co do nas z prawdziwą radością zapisujemy, że patryotyczne i wzniosłe alluzje o odrodzeniu się Francji znalazły oddźwięki i u naszej publiczności, i że je okrywano pełnemi zapału oklaskami; mianowicie wspaniała ustęp wychodzący z ust Karola Wielkiego.

\* \* \*

Przez cały tydzień odbywać się będą próby z dramatu p. d'Ennery „Banda Opryszków“, przełożonego dla sceny krakowskiej, przez p. Przybylskiego a który w przyszłym tygodniu ukaże się na benefis p. Alberta Eker. W przedstawieniu tego głośnego a nadzwyczaj zręcznie napisanego dramatu wezmą udział pp. Szymański, Eker, Wojdałowicz, Sobiesław; panie Urbanowicz i Biron i t. d.

\* \* \*

*Pozłacana Młodzież* p. Bałuckiego, wystawioną będzie na benefis p. Szymańskiego

\* \* \*

Dziś o godzinie 6 wieczór w kościele N. Maryi Panny odbył się obrzęd ślubny znanego i utalentowanego pisarza p. Michała Ba-

łuckiego z ulubioną primadonną operetki krakowskiej, panną Kalikstą Ówiklińską. Z przyjemnością możemy donieść naszym czytelnikom, że teatr nasz pomimo tego, nie utraci p. Ówiklińskiej.

## Wiadomości artystyczne.

Dotąd przywykliśmy widzieć na afiszach teatralnych po kilka kollaboratów komedij lub operowych librettów. Po raz pierwszy dopiero obecnie w Paryżu ma się pojawić na scenie operetka, której tekst napisał p. Gondinet, a muzykę komponowali wspólnie pp. Gaston Serpetti i Leon Vasseur.

W dniu 2 b. m. w Pradze Czeskiej obchodzoną była 50-letnia rocznica pierwszego przedstawienia na scenie paryżkiej pierwszej czeskiej opery „Dratenik“, do której tekst napisał Chmelensky a muzykę Skroup. Na uczczenie tego jubileuszu wystawiono zatem też samą operę, po ukończeniu, której członkowie odśpiewali chórem jedną z narodowych czeskich pieśni.

## TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

## L W Ó W.

(Ciąg dalszy).

Pan Perdini w roli Amtmanna w grze najgorszy, w ubiorze karykatura.

Pani Burghausenowa w roli Kordelchen, nie obudziła zajęcia.

Pan Brera grał pastora Seebacha, był to nudny księżyna, który mowy swe tak rozwijał, jak nasi pospolicie pastrowie kazania swoje, ztąd wywołały tenże sam skutek, to jest, iż słuchacze tu i tam zasypiali.

Pan Müller w roli Schulza równie wynudził. Pan Spiri w roli strzelca Mathesa, był ubrany á la Klingsberg, a deklamował á la Carl Moor. Gestykulował nogami i rękami i manewrował swoim myśliwskim orężem, jak gdyby gotów był komu ściąć głowę.

Lepiej rozumiał rolę swą Fallatori w roli Rudolfa. Pan Schöninger jako pisarz sądowy Barth był karykaturą najędźniejszego zakroju. Mógł on wszelako rozśmieszyć galeryę, to *non plus ultra* dążeń naszych po większej części komików, ale każdy poważniej myślący, zżymać się mógł tylko na jego koncepta. Główna komika jego zasadzała się na peruce nasadzonej na ucho, którą nieustannie tu i tam przesuwiał w sposób niesmaczny.

Pani Spiri w roli gospodyni Lenthal umiała z małej roli wytworzyć zajęcie.

P. Müllerówna jako Bärkchen, ładniutka osóbką, ma zasoby na dzielną aktorkę, lecz była nieprzyzwoitą wobec publiki, nieustannie ziewając jakby to było zadaniem jej roli.

Pan Burghausen, dobry komik w operach.

Nie mogę wyrokować, czy gust publiki lwowskiej jest dobry. czy też jest gustem wie-deńskiej kasperlady. Jednakowoż utrzymują

tu wogóle, iż kompania polska lepszą jest od niemieckiej. Przedsiębiorca Bogusławski ma być wielce użyteczny aktor i głowa godna wysokiego poważania. Przetłomaczył on wiele sztuk niemieckich, angielskich i francuskich, odznaczających się świetnym stylem i poprawnym językiem“.

Takie jest świadectwo cudzoziemca o Bogusławskim i jego kompanii świadectwo bardzo bezstronne, bo jednocześnie Seume jeszcze wyżej stawia Bogusławskiego a to wywyższając go ponad Ifflanda. Pomimo atoli zalet wyższości nad trupą niemiecką, zmuszeni byli aktorowie polscy w polskim mieście żyć z dochodów widowisk niemieckich, a wreszcie musieli uciekać ze zniemczanej Galicyi pozostawiając pole cudzoziemcom.

Po wyjeździe Bogusławskiego, korzystał rząd, aby wzbronit wznowienia widowisk polskich. Próżno starał się o to Jan Nep. Kamiński. Komu byłyby dostępne akta rządu gubernialnego z owego czasu we Lwowie, ten mógłby ciekawe z nich wydobyć szczegóły. Podaję takowe skąpo, o ile mi one wiadome.

Dnia 6 czerwca 1800 r. Krakowskie przedmieście uległo pożarowi. Klęska była dotkliwa. Posypały się zewsząd środki ratunku pogorzalców. Kamiński chwytą sposobność, zbiera grono amatorów. Rząd dopuszcza przedstawień na rzecz pogorzalców. Kamiński tłumaczy sztuki dniem i nocą i daje kilkanaście przedstawień. Gdzie je daje nie wiem, być może, iż w pałacu Stan. Wronowskiego, radcy apellacyjnego. Pogorzelnicy zyskują znaczny dochód, ale rząd dorozumiewa się podstępnie, przychodzi rozkaz zaniechania polskich widowisk. Kamiński zawiedziony wynosi się z amatorami do Kamieńca Podolskiego, (1801 r., czy też 1804?)

Smutna to była wycieczka po za Galicyę, nędza i awanturniczość. Lubił o niej rozpowiadać Kamiński, ale nikt tego nie spisywał. Ledwie nieco dochował nam Rozumiłowski,

a i to nie bardzo wiarygodne. Powtarzam, co w tej mierze Kamiński mu opowiadał, lubo źródło tradycyi jest mętne.

Przybrałem do siebie kilku studentów, kilka kobiet, spakowałem na wóz korytnę i kilka dekoracyj i z tem puściłem się w świat. Jeżeli gdzie był jarmarek lub zjazd jaki, tośmy grali przy odgłosie bębnow i trąb i zarobiło się, ale co się zebrało to się i przejadło. W lecie było nam dobrze, ale w zimie, to już najczęściej była bieda. Raz, kiedy przeszło 12 ludzi w mojej kompanii miałem, dają mi znać, że w którymś tam miasteczku będzie jarmarek. Kazałem wszystko na wozy spakować, siadamy i zajeżdżamy po długiej podróży do karczmy, do żyda Tymczasem deszcz leje jak z rynny — jeden, drugi, trzeci dzień, my siedzimy, żyd dla nas wszystkich gotuje, jemy, pijemy, ja dzień w dzień moich aktorów ról wyuczam, a miałem między niemi i takich, którzy role kobiece grywać musieli, a tu deszcz nie przestaje. Nareszcie rozsyłam ja po okolicznych dworach afisze, które zawsze już miałem przygotowane, zapraszam na ten i na ten dzień, robię próbę po próbie, wszyscy dobrze role umieją, przychodzi wieczór, nie ma nikogo! Masz djabła, pomyślałem sobie, żyd za mną chodzi, w głowę się skrobie i już mało gwałtu nie krzyczy. Co tu będzie? Nareszcie koło północy przyjechało kilku szlacheiców, przychodzą, no grajże tu, lecz przecież opatrzyli całą moją niedolę i jeden z nich pożyczyl mi na rewers 40 dukatów. Zapłaciłem żydowi i pojechałem w inne miasto. Przyjeżdżam, mróz, zima, ale nic nie pomoże, trzeba grać.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Z zawieszeniem abonamentu.

Nr. porządkowy 66.

# TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 12 Lutego 1876 r.

Komedia w 3 aktach — Nestroya:

# Chce sobie POHULAC

## OSOBY:

Zangler, kupiec w miasteczku —	Pan Galasiewicz.	Pani Knorr, modniarka —	Pani Siedlecka.
Marya, jego synowica —	P. Krasnopolska.	Panna Blumenblatt —	P. Kwiatkowska.
Weinbert, subjekt w sklepie	Pan Eker.	Pani Finszer, wdowa —	Panna Solska.
Krzysztof, praktykant Zanglera	Pan Roman.	Pokojówka —	Panna Sławińska.
Melchior, stróż bez służby	Pan Wojdałowicz.	Filipina, szwaczka —	Panna Kwiecińska.
August Sonders —	Pan Duleba.	Dozorca —	Pan Czarnecki.
Gertruda, gospodyni Zanglera —	Panna Ficzkowska.	Stangret —	Pan Słonarski.
Kraps, stróż —	Pan Janusz.	I Kelner —	Pan Nowak.
Hupfer, krawiec —	Pan Bogucki.	II Kelner —	Pan Kwakiewicz.

Rzecz dzieje się w I akcie u Zanglera — następnie w stolicy.

**CENA MIEJSC.** Łoża parterowa lub I<sup>go</sup> piętra 6 złr. — Łoża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło do łoży parterowej lub I<sup>go</sup> piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Kasa otwarta rano od godziny 9 do 12, a po południu od godziny 3 w dniu przedstawienia.

**Początek o godzinie siódmej.**